CZĘŚĆ XIX. № 3. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

Wtorek $\frac{10}{22}$ Stycznia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg $\frac{9}{21}$ Stycznia.

— Przez Ukazy Cesarskie do Rządząc. Senatu, z d. 1 b. m., Prezydent Rady Państwa i Komitetu Ministrów, Jenerał-adjutant, Jenerał jazdy hrabia *Wasilczykow*, wyniesiony zostaje wraz s potomstwem, na godność xiążęcia Cesarstwa Rossyjskiego, a Rzeczywisty Tajny Radzca, Prezydent Departamentu Praw w Radzie Państwa *Sperański*, na godność hrabi Cesarstwa.

— Przez Reskrypt Cesarski z d. 31 Grudnia, mianowany kawalerem orderu Orła Białego, Jenerał-porucznik, Senator *Gorgoli.*

— Przez Ukaz dany do Naczelnika Głównego Sztabu Marynarki, w d. 6 Grudnia z. r. N. Cesarz Jmć raczył postanowić w nagrodę dla dowodzców okrętów, iż jeżeli okręt wysłuży lat 10 bez naprawy, dowodzca odbierać ma podwojną, a jeżeli wysłuży lat 15, potrójną gażę.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów z d. 6 b. m., mianowany zostaje w liczbie innych, kawalerem orderu Św. Stanisława 1 klassy, dywizyjny Kwatermistrz 3ej pieszej dywizyi gwardyjskiej, kapitan sztabu jeneralnego gwardyi *Chomiński.*

— P. Rzeczywisty Radzca Stanu *Turkułł*, pod d. 5 (17) Grudnia z. r., oznajmił P. Ministrowi Sprawiedliwości, że zostającego przy nim, jako przy Towarzyszu Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, Protokolistę Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Waleryana *Płatonow*, N. Cesarz Jmć raczył podnieść do rangi Radzcy honorowego.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 4 Stycznia, Wiadomość, dana przez gazetę «Times» o rozruchach, które zajść miały w Quebec, okazała się błędną. Listy otrzymane s tego miasta upewniają że tam panuje zupełna spokojność i najlepszy duch między mieszkańcami.

— Otrzymano dzienniki z New-York po 14 Grudnia z wiadomościami o Kanadzie. Podczas kiedy w Quebec wszystko jest spokojne, napady powstańców ze Stanów Zjednoczonych na górną Kanadę, ponawiają się ustawnie. W pierwszych dniach Grudnia jak twierdzą, kilkuset rokoszan przeszli rzekę Détroit i attakowali oddział wojsk angielskich i milicyi, który rozbili, zabiwszy mu do 60 ludzi; potém podpalili budowy rządowe i cofnęli się do Sandwich, o trzy mile niżej, gdzie również jak twierdzą pobili milicyą i miasto opanowali, a po drodze spalili okręt parowy «Thanus.» Dodają że 300 ludzi z milicyi Kanadyjskiej przyłączyło się do powstańców i że oddział ich, wzmocniony tym sposobem do 1,200 ludzi, pociągnął na Amherstburgh i Malden i opanował to ostatnie miasto, gdzie w ręce rokoszan dostało się 175 ludzi niewolnika.

— Morning Post donosi, że Król Lahory, Rundżet-Sing, pomimo zawarty z lordem Auckland traktat, niepozwala wojskom angielskim przejścia przez swoje państwo.

— Podług «Morning Herald» Rząd, s powodu nadzwyczajnych wydatków sprawionych przez wypadki Kanadyjskie, ma przełożyć parlamentowi bill o nadzwyczajnej pożyczce 14 miljonów funtów sterlingów. Zboże nadzwyczaj podrożało i handlowe obroty są tak dla Anglii niekorzystne że najlepszym towarem do wywozu na stały ląd, są gotowe pieniądze.

— Prace około gmachu budującego się dla pomieszczenia izb parlamentu czynnie się posuwają. Wielki wał, od 1,200 stop długości, opasujący gmach od Tamizy, już jest ukończony.

Paryż 5 Stycznia. W kommissyi izby deputowanych projekt adresu odpowiedzi na mowę Królewską, przyjęty został na posiedzeniu 3 b. m. większością sześciu głosów

Adres ten wyraża mocne nieukontentowanie przeciw obecnym ministrom. Po przyjęciu paragrafów, Prezes Izby, P. Dupin powiedział: «Niechcę aby myślano że pragnę korzystać z mego prezesowskiego przywileju; dałem na piśmie moje zdanie co do adresu i przeczytam je kommisyi.» Oto jest treść tego zdania:

«Zawsze byłem przekonany że Rząd obecny był niedostateczny; i w czasie właściwym uczyniłem wszystko co odemnie zależało dla sprowadzenia modyfikacyi którą uznawałem za potrzebną. Ale co było podobném do zrobienia w pewnej epoce, nie jest już takiem dzisia, i mojem zdaniem dalsze istnienie dotychczasowego gabinetu jest niepodobném, a jest niem dla tego: 1) że nie dosyć ochrania władzę Królewską; 2) że nie zdoła sprostać obecnym trudnościom i 3) że niemoże utworzyć sobie większości w Izbie, podzielonej na dwie równe części. Takie jest w treści zdanie moje o teraźniejszém ministerstwie. Co zaś do tych punktów adresu które dotyczą polityki zagranicznej, zamawiam sobie ich roztrząśnienie w swoim czasie.» Słowa te sprawiły największe wrażenie. «Journal des Débats» mocno s tego powodu powstał na P. Dupin, mówiąc, że ministrowie radzi będą odpowiedzieć na wszystkie zarzuty, jakie im mogą być czynione.

Na posiedzeniu izby 4 b. m. projekt adresu odpowiedzi odczytany został wśród głębokiego milczenia i rosprawy o nim odłożone na dzień 7 b. m.

Dziś, 5go, izba parów miała krótkie posiedzenie, na którém złożone były rozmaite projekta do praw, jakoto, przez Ministra Skarbu, o środkach wykonania traktatu zawartego między Francyą i Haiti; przez Strażnika pieczęci, o organizacyi Rady Stanu, przez Ministra Oświecenia o właścicielstwie pisarskiém. Izba odroczyła swe posiedzenia dla mianowania kommissyj do rozbioru tych projektów.

— Polepszenie się zdrowia xiężny Maryi Wirtemberskiej było krótkotrwałe. 3 b. m. Królestwo JJ. otrzymali tak niepomyślne wiadomości s Pizy, że bal, który tegoż wieczora miał być w Tuileries, został odwołany.

— W Gazecie Rządowej Pruskiej czytamy: «Miasto la Rochelle było teatrem smutnych wypadków w dniach od 31 Grudnia do 2 b. m. s powodu ładowania zboża na okręty, wybuchnęły rozruchy, których powaga władzy niezdolna była powściągnąć. Wiele domów zostały przez pospólstwo zrabowane i wojska, których skąd inąd liczba jest nieznacząca, zmuszone były dać ognia do ludu. Przy odjeździe gońca spokojność niebyła jeszcze przywrócona.

— Załoga miasta hiszpańskiego Alhacema, na wybrzeżu afrykańskiém, która, jakeśmy donieśli, była się zbuntowała i wraz z jeńcami karlistami zabrała na dwa rządowe okręty, nie mogąc przybić do brzegów hiszpańskich, zawinęła do Oran, miasta afrykańskiego, zawojowanego przez francuzów. Po wyjściu na ląd, powstańcy, z roskazu dowodzcy Oranu zostali rozbrojeni i zatrzymani do dalszego rozrządzenia.

NOWINY Z HISZPANII.

Van Halen, który ciągle unikał bitwy w otwartém polu s karlistami i umiał tylko zamordować przeszło 2000 bezbronnych jeńców, został podniesiony do stopnia jenerał-porucznika.

— Do Kastylii wszedł znowu oddział karlistów od 2000 ludzi.

— Listy s Saragossy dochodzą do 26 Grudnia. Sławne pospolite ruszenie, nakazane w Aragonii przez jenerałów Królowej Krystyny, dostarczyło około 1500 ludzi, których gdy rząd niemógł umundurować, odpuścił tymczasowo do domów. Ale ci rekruci, zamiast wrócić do siebie, przeszli natychmiast do karlistów.

Neapol 2 Grudnia. Królestwo JJ. oboje przybyli w przeszłą Sobotę do tutejszej stolicy s Palermo, na statku parowym »Ferdinand II.«

— Po ucichnieniu Etny, Wezuwjusz zda się natężać swoje siły. Przez dwie ostatnie nocy widziano wielki płomień i krater wyrzuca mnóstwo kamieni.

(Gaz. Senat. Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.

Krytyka.

LA CHUTE D'UN ANGE P. LAMARTINE.

Rok ten jest dość płodny na wielkie poemata we Francyi literatura nie porzucając formy urywkowej i fragmentowej zaczyna składać i zszywać fragmenta wsposób taki, aby choć pozornie jakąś całość składały. Soulié skończył swój wielki poemat (bo któż zabroni zwać to poematem?) *les mémoires du Diable*, P. Edgar Quinet wydał Prometeusza, a Lamartine wyrzucił z siebie wielki poemat (który mu się pewnie wydaje homerycznym) poemat dziwniejszy od Prometeusza, jeśli co od tej metafizyczno-mistyczno-poetycznej allegoryi dziwniejszem być może. W istocie patrząc codzień jak we Francyi poemata z obrazów poetycznych malujących wieki i ludy, stają sią tylko długiemi allegoryami, przewidujemy że literatura wraca na drogę dawniejszą i sobie właściwą w tym kraju, z pewnemi tylko modyfikacyami, okazującemi przez jakie pokłady przepłynęła, przewidujemy że zarzucając naśladowane sztuczne uczucia i natchnienia, zamknie się znowu w poetyzmie na zimno i wierszowaniu chłodném.

To się więcej stosuje do Prometeusza pogańsko chrześciańskiego P. Quinet, niż do poematu z czasów pierwotnych P. Lamartine. Ten ostatni najgorsze wrażenie zrobił na publiczności francuskiej; przyjaciele nawet poety, widząc go antichrześciańskim i cale innym niż był dotąd, niewiedzą jak o nim mówić. A że kalambur we Francyi wszędzie się wmięsza, tak jak na Maryą Tudor Hugo mówiono *Marie tu dors*, jak na *Angelo Tyran de Padoue*, wymyślono że to jest, *le Tyran qui n'est pas doux*, tak na *Chûte d'un Ange* mówią, *que c'est la chûte d'un grand poète.*

Historya którą śpiewa P. Lamartine sięga czasów przedpotopowych, ludzi, obyczajów, świata, którego wcale nie znamy, którego nawet nikt dotąd nieśmiał się domyślać,

Jako materyał do niej służyły Cedry na Libanie, i dumania z podróży po wschodzie przywiezione. Jest to długa medytacya poetyczna, na której odbija się pożyczany koloryt Biblii i Wschodu.

Zdaje się nam rzeczą próżną, zastanawiać się nad konteksturą materyalną xiążki, którą prawie wszyscy znają, bo jak zapewnia p. Marmier, wyszłą w Maju w Paryżu, czytano w Czerwcu w Drontheim—; jednakże krótka treść nie zawadzi, bo nasi xięgarze bojąc się poezyi i poematów, może dotąd upadłego Anioła nie sprowadzili.

Cedar Anioł, spostrzega kobietę, młodziuchne dziewczę Daidhę, widzi ją, zapala się, kocha i siłą tej miłości staje się dla niej człowiekiem, w chwili właśnie gdy olbrzymy z Balbeku, chcą ją złapać i zaprzedać synom Baala. Broni ją i ocala. Tymczasem rodzice Daidhy, krewni, nadbiegają, biorą ją i Cedara razem, którego jako obcego pokoleniu, po niewolniczemu traktują. W tej niewoli Cedar i Daidha kochają się, miłość ich odkryta ściąga na nich katownie okrutne, dzieci Cedara i Daidhy wychowują się przy nim w pustyni, gdzie on pasie trzody Segora. Wyjawia się bytność dzieci, które matka z wody ocala, i z niemi razem skazana na śmierć głodną, zamknięta zostaje wwieży. Cedar wrzucony w rzekę, mimo kloca który go pętał, przypadkiem się wyrywa, leci za Daidhą, słyszy jéj głos z wieży, zaczyna ją burzyć i rozrzucać. Koniec końców uciekają oboje, ale orzeł porywa im dzieci i unosi na górę Karmelu do starca proroka. Tam i rodzice przychodzą, a starzec czyta im mądrość mądrości z xięgi złotej. Gdy tu spokojni zostają, przylatuje wóz powietrzny ze trzema olbrzymami z Balbeku, porywa Cedara i Daidhę. Starca zabijają, xięgę palą. Tu to dopiero zaczyna się *l'abomination de la désolation* w opisaniu mieszkańców Balbeku, Bogów ziemskich, dworu Króla Nemfeda, faworyta Asrafiela i kochanki Lakmi. Bardzo naturalnie (bo tak zawsze bywa) Asrafiel pokochał Daidhę, Lakmi Cedara, mieszają się te osobliwsze miłości. następuje śmierć Nemfeda, ucieczka Lakmi z Cedarem, przed którym jego Daidhę udaje, powrót Cedara, bunt, i jego ucieczka nazad z Balbeku. Wdrodze umyślnie przez przewodnika zbłąkani, umierają dzieci z głodu Daidha z rospaczy, Cedar na stosie się pali. Nakoniec dowiadujemy się że ponieważ Anioł nim znowu zostanie Aniołem, z woli Bożéj dziewięć razy umrzeć człowiekiem powinien, ten tedy epizod jest tylko dziewiątą częścią całego poematu a z Jocelynem stanowią $\frac{2}{9}$ całości, której niewiem czy się kiedy doczekamy. Myśl pierwsza poematu jako myśl i inwencja jest bardzo poetyczna, bardzo może dziwna i śmiała, lecz wykonanie jej jest w najwyższym stopniu zaniedbane, wiersz słaby i kulawy, w śród którego gdzieniegdzie przypadkiem natrafione *finesy* i *koncepta* jaśnieją. Wszyscy jednozgodnie powiedzieli że to jest tylko improwizacya niedbale światu w oczy rzucona; i prawda.

Pokolenie Daidhy, obraz pierwszych jej miłostek s Cedarem, nie są bez wdzięku i woni biblijnej, o jaką oczewiście dobijał się nadewszystko autor, są one nawet żywszym, naturalniejszym od reszty obrazem, może dla tego że najpierwszym. Wymysł powietrznej żeglugi, nieustąpi najdziwniejszemu bezsensowi poetycznemu, jaki kiedy mozg ludzki wyrodził. Malując takie czasy dość jest być nieprawdopodobnym, żeby niebyć prawdziwym i naturalnym; wprawdzie nie było tu wędzidła, nie było historyi na której by się oprzeć można, ależ może tém bardziej ostrożnym być wypadało. P. Lamartine wydaje się w tym poemacie jak swywolne dziecko które się ze szkoły wyrwało i pewne będąc bezkarności pozwala sobie najdziwniejszych wybryków.

Opisanie aż nadto szczegółowe dworu, obyczajów, i aż do budowy pałacu Bogów ziemskich, jest utworem najwyuzdańszej wyobraźać, fraszka przy tém okropności romansopisarzy na które nie raz sam w feuilletonach nastawał, fraszka obrzydliwości Jacoba, i wszystko co kiedy P. Sue wymyślił. P. Lamartine rospędził się daleko, lecz skokiem za to jednym wszystkich daleko za sobą zostawił. Teraz on mistrzem. Jego Bogi ani do ludzi ani do Bogów niepodobne, są gorączkowym utworem chwili osobliwego szału, wziętego za objawienie przedpotopowych czasów, a może i to allegorya? Jeśli tak, to już trochę za nadto daleko posunięta, bo jej nikt pewnie o insze znaczénie nie posądzi, jak o dziwny a bez celu i przyczyny moralnej, wymyślony obraz mający zgasić wszystkie *okropieństwa* przeszłe i przyszłe.

Wiele osób chwali część poematu najmniej świeżą i nową, najmniej uderzającą, lecz pospolitością swoją najlepiej przemawiającą do tłumu. Są to wyjątki z xięgi pierwotnej (*Fragmens d'un Livre primitif.*) Jest to parafraza Dekalogu zastosowana do idei autora, zdaje mi się że to tylko figiel (tour de force); kilka miejsc, są wyraźnie a może umyślnie antichrześciańsko obrobione. Nie dziwi nas to jako maleńka zamsta za pomieszczenie Harmonij na Indexie, lecz jako inkonsenkwencya z całem życiem autora i jego zasadami politycznemi nawet, (bo tych dziś lepiej się trzymają niż religijnych, poki ostatków wstydn z czoła nie zetrą), jest to prawie fakt nie do uwierzenia. Cóż by to było gdybyśmy wiedzieli tajemnice tych wszystkich kropek, z których się domyślać należy tylu opuszczeń (pewnie niezrobionych)!! O! i to figiel autora, są to otwory w poemacie któremi myśl czytelnika wchodząc, roi większe jeszcze cuda, niż te które czytała; domyśla się więcej niż jest i być może.

W ogólności możnaby o poemacie powiedzieć, co Gustave Planche napisał o ostatniej sztuce P. Hugo *Ruy-Blas*, jest to albo zakład, albo coś nakształt pomięszania. W obu przypadkach pojmujemy nadto osobiste powody które do napisania tego dziwactwa skłonić go mogły, ażebyśmy to wzięli za ostateczny upadek poety. Może też jest to tylko przypochlebienie się nowej szkole, ale jakże niezgrabne!! Jakkolwiek zarozumiali, poznają się na tém nowatorowie!

J. J. Kraszewski.

Omelno.
D. 2 Grudnia 1838 r.

ROZMAITOŚCI.

PRZEMOWIENIE.

(Udzielono)

Jak kolwiek p. Gr. powstał na p. Krasz. i ten z przykładną pokorą tłumaczył mu się s tego iż śmiał pisać tak jak go serce natychało, my jednak znajdujemy iż melancholia jest pierwiastkiem najbarziej produkującym w poezyj. Prawdziwe natchnienie czerpie się w smutku jak prawdziwa poezya muzyki w mol'ach — lecz nietrzeba poezyj uważać s stanowiska filozoficznego, tylko jak sztukę piękną; nieszukać w niej rozumowania, lecz chwilowego natchnienia, które zwykle ma język namiętności p. Gr. nie jest ani poetą ani muzykiem, dla tego zimno dyssekuje poezyę jakby dzieło matematyki. My przeciwnego jezteśmy zdania. P. Krasz. jak i każdy, największym jest poetą tam gdzie melancholijne czucie w nim przebija — jak np. w elegij: *Zawsze razem*, którąśmy pierwsi chwalili. Każdy czytelnik s czuciem zapamiętał zapewne genialny wiersz, umieszczony w Tyg. pod nazwą: *Moje serce.* — Co jest sekretem jego mocnego działania? Rospacz czarna, która poetę szczerze natchnęła, a wzrusza lecz rozstraja duszę czytelnika, który mimowolnie czuje iż pociecha religijna w końcu umieszczona, była tam dodaną jak oprawa do czegoś co stanowi główny przedmiot, lub przyczepioną jak maska na twarz. (Może to nie piękne porownanie, ale tyle już ich robiono pięknych, a często razem i fałszywych!) — Niech więc potém czytelnik szuka lekarstwa w filozofij, lecz niech za wzruszenie nie łaje poecie, gdyż to jest jego powołaniem. Z uśmiechem na twarzy można stawać do kontradansów ale nigdy pisać wielkiej poezyi. Dla tego w genialnych tworach widzimy zawsze przemagający smutek, nawet u Goethego, tego poety á loisir, którego przytacza p. Gr. — dość zacytować *Cierpienia Werthera*. Jeśli poźniej przez miłość własną, znudzony śmiesznymi Werthera podrzeźniaczami i zastraszony przykładem który dał, okwitym w rzeczywiste złe skutki, Goethe napisał contre-poison w *Terminowaniach Majstera* i najgrawał się z naśladowców pierwszego swego dzieła, które mu zjednało sławę Europejską, to wszystko niezbija naszego twierdzenia. Sens moralny może być u jednego pocieszający, u drugiego nie, ale zawsze trzeba przejść przez notę mol'ową chcąc wzruszyć. Tak my gadamy o poezyi, ale poeta gdy pisze nierozumuje, boby tém samém zabił poezyę. Jestto mimowolny wyjęk duszy, i taka tylko poezya zawiera w sobie pierwiastek natchnienia.

Myśl tęschna służy za tło wiersza który teraz przedstawiamy, lecz bynajmniej za to nie przepraszamy p. Gr — Niepotrzebujemy dodawać iż sam tytuł tego wiersza zapowiada iż on nie wesołe myśli w sobie zawiera. Chcemy się tylko wytłumaczyć z niektórych myśli które mogą uważać za ukradzione tacy krytycy co w muzyce wykrzykują fałszywą nótę niebacząc na expressyę grania. Przed takimi tłumaczymy się iż podobne między sobą myśli u różnych autorów niestanowią jeszcze chęci naśladownictwa, bo umysły poetyczne mogą wpadać na jednakowe pomysły — i autor sam wiedział przynajmniej tyle co kto inny kiedy się spotkał myślą z drugim, lecz nieżyczył sobie dla tego wymazywać myśli która koniecznie w całość wchodziła, jak malarz niezamazuje odcienia choć drugi przed nim takiegoż użył, jak raz on mozaikuje się s całością obrazu. Dowodziłoby to tylko fałszywej miłości własnej i nieufności w swoją sumienność, a następnie słabości umysłu.

Czujemy iż ta przemowa za długą jest do króciutkiego wiersza, ale uważamy ją za tłumaczenie się nasze, a priori raz na zawsze. Sami przyznajemy ten wiersz daleko niższym od teraźniejszych płodów, lecz że go świeże czucie dyktowało, mamy do niego chwilowe mocniejsze przywiązanie jako do najmłodszego dziecka.

SERCE — *Elegia.*

Szczęśliwy kto posiada serce przywiązane,
Które stoi otworem dla łez, westchnień jego,
Które dla niego żyje, dla niego wylane,
Które nie zna radości w oddali od niego.
Człowiek — biedna istota! ledwie stworzon płacze,
Łzy bowiem — jest to godło życia człowieczego,
I kiedy wesół, wtenczas nad przepaścią skacze
Gdyż smutek i cierpienia są udziałem jego.
Ledwie się człek uśmiechnie do swojego życia
Wnet rodzący się uśmiech smutki zagłuszają,
Burza miesza spokojne serca jego bicia
I s pączków życia zeschłe trupy mu zostają.
Jeśli nie masz natenczas serca przychylnego
O które mógłbyś oprzeć duszę wymęczoną,
Serca kochanki, tobie tylko bijącego
Miłością, Przedwiecznego ręką uświęconą,
Biedny! uragan porwie ciebie w swoje szpony,
Furie wyssą pokarmcze mleko serca twego,
Będziesz sam — jako listek zeschły, zatracony,
Bo ludzie uciekają od nieszczęśliwego.
Póki śmieszysz i bawisz ludzie się zbiegają
Jak gawrony, by schwycić jałmużnę radości,
Lecz gdy powieki twoje łzami nabrzmiewają
Uciekaj, rzucaj ludzi, niemasz ich miłości.
Oni ciebie odrzucą jak suknią zużytą
I jeśli niemasz wtenczas serca pokrewnego
Coby zgoiło ranę w twej duszy wybitą,
Coby umiało czytać w wnętrznościach twojego,
Któreby wir światowy chętnie opuściło
By klęknąć koło twego i wspolnie zapłakać,
Nieszczęsny! od wieczności przeznaczoném było
Tobie wypróżnić kielich goryczy do końca.
I kiedy drudzy mają radować się, skakać,
Dla ciebie niema w życiu wesołego gońca. *T. B.*

Petersburg, 28 Grudnia 1838 r.

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Января 9-го 1839. *П. Гаевскiй.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.